

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

KINO TEATR **CZARY** **Dziś!**

Najmilsza dziewczynka na świecie, promienny uśmiech szczęścia wspaniały podarunek największego talentu, jedyna nieoceniona **SHIRLEY TEMPLE**

zyskała sobie miano ulubienicy świata Nr. 1, dzięki filmowi

„SŁOWICZEK”

Role główne: RANDOLPH SCOTT, JACK HALEY, GLORIA STUART, PHYLLIS BROOKS

Popoł o godz 3.

Początek codziennie o g. 5 w święta o g. 3.

Ceny zwykłe.

Min. Beck przemówi w piątek

odpowiadając na memorandum Hitlera

W piątek o godz. 11 rano zbiera się Sejm. Jest już rzeczą całkowicie pewną, że na posiedzeniu tym zabierze głos minister spraw zagranicznych, płk. Józef Beck, odpowiadając na memorandum rządu niemieckiego, złożone 28 ub. mies.

Przemówienie min. Becka stanowić będzie odpowiedź Polski na niemieckie roszczenia terytorialne, stanowić będzie odpowiedź całego narodu na zakusy Rzeszy wobec praw Polski do Gdańska.

Deklaracja kierownika zagranicznej polityki Polski będzie transmitowana przez radio. Ponieważ wygłoszona zostanie o godz. 11 min. 20 rano, kiedy trwa pra-

ca na fabrykach i warsztatach, należałoby stworzyć takie warunki, by cały świat pracy mógł bezpośrednio z ust min. Becka dowiedzieć się o stanowisku naszego rządu wobec Niemiec. Dlatego też należałoby umożliwić wszystkim słuchanie tego przemówienia przez głośniki radiowe w fabrykach, biurach, na ulicach. Winni pomyśleć o tym zarówno pracodawcy, jak i sami pracownicy fi-

zyczni i umysłowi.

Niemal równocześnie z przemówieniem zostanie doręczona rządowi niemieckiemu w Berlinie polska odpowiedź na mowę Hitlera i na memorandum Rzeszy. Wręczy ją nie ambasador Lipski, który od 3 dni bawi w Warszawie, lecz radca ambasady, p. Lubomirski.

Rząd wniósł do Sejmu projekt

ustawy, upoważniającej P. Prezydenta do wydawania dekretów. (Piszemy o tym na str. 2-iej). Projekt ten będzie rozpatrzony na piątkowym plenarnym posiedzeniu Sejmu. Z innych spraw, które mają być załatwione, należy wymienić projekt zmiany ustawy o zaopatrzeniu i o zapewnieniu pracy uczestnikom walk o niepodległość Państwa Polskiego, o sądowym postępowaniu egzekucyj-

nym, o wykonywaniu pracy na rachunek grzywny i o pokrywaniu kosztów leczenia w szpitalach publicznych.

Prasa litewska o wizycie gen. Rasztikisa

KOWNO. Tutejsze dzienniki poświęcają wiele miejsca wizycie gen. Rasztikisa w Polsce, podkreślając jej znaczenie jak również fakt, że naczelny wodza armii litewskiej przyjmie prezydent R. P. Ignacy Miściński.

Lotnik francuski odnaleziony

PARYŻ. Zaginiony lotnik długodystansowy Denis, który wystartował celem pobicia szybkości lotu na trasie Paryż — Indochiny odnaleziony został o 100 km. na zachód od Kalkuty.

Lotnik francuski musiał przymusowo lądować. Na razie brak dalszych wiadomości co do przyszłego przerwania lotu.

Harcerska sztafeta lotnicza z adresem dla Pana Prezydenta

W dniu 3 Maja od godz. 13 min. 30 do 14-ej przewidziane jest lądowanie na lotnisku Mokotowskim w Warszawie samolotów, biorących udział w harcerskiej sztafecie lotniczej. Samoloty przywożą adresy holdownicze od harcerzy z całej Polski dla Pana Prezydenta R. P. W ramach sztafety znajdują się również zawody o nagrodę P.U.W.F. i P.W. oraz Głównej Kwatery Harcerzy.

Godziny popołudniowe wyznaczono na start samolotów biorących udział w zawodach do Spawy, oraz uroczyste wręczenie adresów holdowniczych Panu Prezydentowi R. P.

Otwarcie pawilonu polskiego na wystawie w N. Jorku

NOWY JORK. Oficjalne otwarcie pawilonu polskiego na wystawie nowojorskiej, wyznaczono na środek dzień Święta Narodowego 3 Maja.

Czy
subskrybowałeś
Pożyczkę Lotniczą
Termin mija 5 b.m.

Litwinow jedzie do Londynu

na spotkanie z lordem Halifaxem i min. Bonnetem

Według wiadomości z Moskwy, komisarz Litwinow, już w najbliższych dniach ma udać się do Londynu via Szwecja. W Londynie, jak utrzymują moskiewskie koła polityczne, 5-go lub 6-go maja ma nastąpić spotkanie kom. Litwinowa z lordem Halifaxem oraz min. Bonnet, mające na celu sfinalizowanie pertraktacji angielsko-francusko-sowieckich.

W polskich kołach najlepiej poinformowanych ocenia się w sposób następujący sytuację dyplomatyczną Rosji Sowieckiej w chwili obecnej:

W związku z prowadzonymi rozmowami pomiędzy Anglią i Francją, a Rosją Sowiecką w

polskich kołach politycznych zwraca się uwagę, że dotyczą one bezpośrednich interesów tych krajów. Przypomina się również, że Polska i Rumunia w swoim czasie poczyniły zastrzeżenia przeciw przemarszowi jak i przelotowi wojsk sowieckich przez ich terytoria. Też koła dementują jednak kategorycznie pogłoski o rzekomym torpedowaniu przez dyplomację polską rozmów angielsko-sowieckich. Pogłoski te określa się jako zwykłe insynuacje.

Polska, według tych samych źródeł, reguluje swe stosunki z sąsiadem wschodnim bezpośrednio. Stosunki te od czasu de-

klaracji Litwinow - Grzybowski układają się dobrze. Stosunki gospodarcze rozwijają się zadowalająco, to też w Polsce nie można obecnie się skarżyć na nieprzychylny stosunek Sowietów.

Powracając do rozmów sowiecko-angielskich, zdaje się, że są one bliskie zakończenia. Już dziś jednak nie ulega wątpliwości, że przysły układ nie będzie obejmował gwarancji angielskich dla Rosji na Dalekim Wschodzie. Gwarancji tych żądała Moskwa, która sytuację europejską chciała ze zrozumiałych powodów wykorzystać do formowania koalicji przeciwjapońskiej.

Franco nie chce „techników”

narzucanych tysiącami z Berlina i Rzymu

LONDYN. Korespondencja „Evening Standard” donosi z Madrytu, że gen. Franco zwrócił się z protestem do Rzymu i Berlina przeciwko napływowi do Hiszpa-

ni niemieckich i włoskich techników i inżynierów.

Technicy przybyli do Hiszpanii pod pretekstem budowy dróg oraz fabryk, lecz obecność ich wzbu-

dza podejrzenia władz hiszpańskich. W przeciągu ostatnich tygodni miało przybyć do Hiszpanii około 5.000 techników niemieckich.

500 Niemców wydalają z Anglii

za działalność wybitnie podejrzaną

LONDYN. „Evening Standard” donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu ze Scotland Yardem ma wydać

wkrótce z Anglii przeszło 500 obywateli niemieckich. Jak dotąd wydalono 7 osób, a szereg opuści Anglię w przeciągu najbliższych

2 tygodni. Decyzja powyższa powzięta została po dłuższym śledzeniu podejrzanym cudzoziemców.

Wojnę powszechną wywołać musi

każda próba przeprowadzenia rewizji granic

SZTOKHOLM. Minister spr. za granicznych Ryszard Sandler, przemawiając w Helsingborgu, podkreślił, że zniknięcie szeregu państw niepodległych i jedno-

stronne deklaracje o nieistnieniu obowiązujących traktatów wywołują poważne obawy o przyszłość. Obecna sytuacja wydaje się jeszcze bardziej niepewna niż w r. ubiegłym.

Olbryzmie wysiłki, mówił min. Sandler, podjęte przez rozmaite grupy mocarstw, wskazują jako na rzecz pewną, iż w sytuacji obecnej wszelka próba rewizji mapy Europy rozpętałaby wojnę między wielkimi mocarstwami eu-

ropejskimi, a być może nawet wojnę powszechną. Nie wiadomo, jak dalece małe państwa uniknęłyby wciągnięcia ich do wojny.

Następnie minister z uznaniem mówił o ciągłych wysiłkach prezydenta Roosevelta na rzecz pokoju i podkreślił zdecydowaną i jednomyślną wolę narodu szwedzkiego obrony niepodległości i nieustraszonej oraz właściwe zrozumienie swobody przez robotników szwedzkich.

Dając na F.O.N.
bronisz
samego
siebie

Swieżą **NAFTALINĘ** do przechowania
TORB antymolowe garderoby poleca

Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO
w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

Podróże międzyplanetarne i w... zębie mądrości!

Cuda wystawy nowojorskiej

Dnia 30 kwietnia b. r. została otwarta wystawa światowa w Nowym Jorku, której urządzenie kosztowało 150 milionów dolarów i którą już pierwszego dnia odwiedziło ponad milion osób.

Ojcowie Nowego Jorku, największego miasta na świecie, liczącego 14 milionów mieszkańców postanowili urządzać wystawę w takich rozmiarach, aby olśniła wszystkich i była godna potężnych Stanów Zjednoczonych. Grover Whalen, któremu powierzono tę misję doskonale wywiązał się ze swojego zadania i dokonał cudów. Ten zawsze usmiechnięty polityk, który zyskał wielką popularność jako komendant policji nowojorskiej, a następnie jako organizator wielkich przyjęć w mieście, wybrał pod wystawę jedyne wolne tereny błota Long Island u bram Nowego Jorku, gdzie gromadziły się wszelkie odpadki tego olbrzymiego miasta.

Tajemnica pięknej Pani

TIBETIN
SIX-SIX
STO KWIATÓW
LE RAYON
TIEN-SZAN

wody kwiatowe
CHERYS

10-letnie Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa

Odbyły się w Warszawie uroczystości jubileuszowe związane z 10-letnim istnieniem Szkoły Pielęgniarstwa P. C. K. w stolicy. Z okazji jubileuszu odbyło się poświęcenie chorągwi szkoły, akademii, itp.

Szkola wychowała liczne zastępy dyplomowanych pielęgniarek, które obecnie pełnią służbę na wielu odpowiedzialnych placówkach sanitarnych w całym kraju.

Przebieg od **BOLU GŁOWY**

DLA DOROŚLYCH ZE ZN. FABR.

KOWALSKINA

stosuje się również

PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

Do kogo się zwracać w sprawie pracy w C.O.P.

Osoby chcące osiąść w Centralnym Okręgu Przemysłowym, którym zależy na dokładnych i ścisłych informacjach, winny zwracać się do Ekspozytury Rzeczy Przemysłowej i Handlowej w Rzeszowie. Ekspozytura szczegółowo nie zajmuje się akcją osiedleńczą w powiatach uprzemysłowionych jak w rzeszowskim, debickim, mieleckim, tarnobrzeskim, niżańskim, łancuckim, jaśielskim, krośnieńskim i tarnowskim.

Zadanie Ekspozytury polega nie na wyszukiwaniu wolnych lokali handlowych, czym trudnią się osoby prywatne, lecz na badaniu jakie przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze są potrzebne w C. O. P. W tych sprawach można bez zastrzeżeń zwracać się do Ekspozytury, przy czym wymaga się od zainteresowa-

Whalen energicznie zabrał się do pracy. Zwołał bezrobotnych, naszkicował plany i sprowadził niezbędne maszyny. W ciągu 190 dni usunięto ponad 11 milionów metrów sześciennych śmieci, następnie osuszono błota i teren ozdobiono 2 milionami drzew, krzewów i kwiatów. Po-

DINOL — DONT rzeczywistość najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Kanada oczekuje dostojnych gości

20 indyjskich pirog i 2 okręty wojenne wyjadą na powitanie angielskiej pary królewskiej

W Kanadzie czyni się gorące przygotowania na przyjęcie angielskiej pary królewskiej. Jak podaje prasa angielska, uroczystości związane ze spotkaniem królewskiej pary przygotowane w Vancouver.

W związku z tym, że dostojni goście przybędą tam drogą morską, postanowiono wysłać im na spotkanie flotę. Flota ta będzie jednakże dość niezwykła. Na-

za tym umocniono ziemię za pomocą 30.000 desek długości 30 metrów każda.

Następnie zabrano się do budowy pawilonów i dzięki energii kierownictwa wystawy wykończono prawie że wszystko na czas, wznosząc miasto z tysiąca i jednej nocy, na którym znajdują

się pawilony 32 stanów amerykańskich, pawilony 67 innych narodów i park rozrywkowy, jakiego nie ma drugiego na świecie.

Jedną z największych atrakcji wystawy będą „podróże międzyplanetarne”. W olbrzymim budynku znajduje się nasz system słoneczny, oraz najważniejsze gwiazdy. 1000 osób na minutę będzie dostawało się do tego wielkiego budynku za pomocą dwóch olbrzymich wind.

Profesor Einstein, który stał się już obywatelem amerykańskim, po raz pierwszy zademonstruje publicznie na wystawie promienie kosmiczne. Promień gwiazdny ujęty i kierowany przez niego pozwoli potężnemu robotowi zapalać i gasić światło na terenie całej wystawy.

Z tego względu Amerykanie twierdzą, że ich wystawa będzie „oświetlona przez gwiazdy”.

Amerykanie pomyśleli o przyszłych pokoleniach. Na terenie wystawy zakopano długą rurę, mającą 2,25 mtr. długości i 23 centymetry szerokości zrobioną z niepsującego się metalu. W rurze tej umieszczono najbardziej charakterystyczne dokumenty naszych czasów: teksty książek i pism, które zrobiono na mikroskopojujonej taśmie; dołączono do niej mikroskop; filmy aktualności, do których dołączono notatkę w jaki sposób należy konstruować lampę projekcyjną (uczyniono to na wypadek gdyby w przyszłości wynalazek ten nikł z kuli ziemskiej), wieczne pióro, chronometry, próbki roślin i zwierząt, oraz wiele jeszcze innych rzeczy.

Rura ta została zakopana na głębokości 15 metrów pod ziemią w miejscu tym umieszczono ciężkie płyty granitowe, które zdejmie się dopiero po 5.000 latach.

Wielką atrakcją wystawy są cuda techniki. Dzięki specjalnym urządzeniom można tam obserwować walkę bakterii; widzi się reprodukcję wodospadu Wiktorii, który w ciągu 24 godzin daje tyle wody, że mogłaby na niej pływać „Normandie”; drzewa pomarańczowe z Florydy, które dzięki specjalnemu światłu sztuczemu będą kwitły na wystawie; olbrzymie oko ludzkie, które 8 osób może zwieszczać naraz; potężny ząb mądrości 9 metrów, w którym można poznać wszystkie tajniki leczenia zębów. W pawilonie owadów specjalny amplifikator pozwoli słuchać „śpiewu” świerszczy. Każdego dnia świeże orchideje będzie się sprowadzało z Wenezueli, a tulipany sprowadzone z Holandii jak gdyby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej otworzyły swoje kielichy właśnie w dzień otwarcia wystawy.

Na kilka godzin jeszcze przed otwarciem wystawy 50.000 robotników pracowało nad wykończeniem ostatnich szczegółów. W końcu nastąpiło uroczyste otwarcie i dziesiątki tysięcy osób zalały jej teren podziwując nagromadzone tutaj niezwykłości.

Pawilony obcych narodowości nie zostały na razie jeszcze otwarte. Najwcześniej nastąpiło otwarcie naszego pawilonu. Nastąpiło ono dnia 3-maja. Podczas otwarcia naszego pawilonu odbył się wielki koncert, w którym brali udział: orkiestra symfoniczna pod dyrekcją Rodziewiczza, Jan Kiepusza i pianista Szpinalski.

Trzecia Rzesza nie będzie miała swego pawilonu. Natomiast uchodzący Niemiec, podobnie jak Austriacy, zebrali wśród siebie pieniądze i wnieśli swój pawilon. Pawilon francuski zostanie otwarty 26 maja.

Do Nowego Jorku przybyło ze wszystkich krańców świata tysiące turystów i w związku z tym wszystkie hotele są przepelnione. Również i we wszystkich restauracjach widzi się mnóstwo ludzi. Ponadto na terenie wystawy otwarto 80 restauracji, które mogą jednocześnie obsłużyć 250.000 ludzi.

Pomysłowy statysta w Hollywood robi majątek na... budzeniu gwiazd filmowych

Nędza, w jakiej żyją w Hollywood statysci i pretendenci do gwiazd filmowych, była już niejednokrotnie opisywana na łamach prasy. Do każdej roli jest dziesiątki kandydatów i biedni statysci całymi tygodniami objają próg atelier, aby otrzymać jakiegokolwiek engagement.

Mimo woli najbardziej przedsiębiorczy z nich, którzy nie chcą umrzeć z głodu, rozglądają się za jakimś innym zajęciem, które jednak musi być związane z atelier. Nie tracą bowiem nadziei, że w końcu uda się im stanąć w oświetlającym świetle jupiterów.

Na bardzo pomysłowy sposób zarabiania pieniędzy wpadł ostatnio właśnie jeden z tych bezrobotnych statystów filmowych, nie-

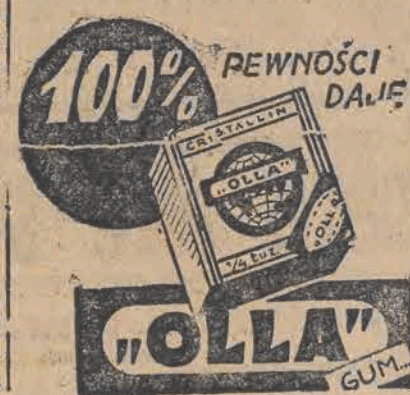
jakim Ronald Charman. Podczas pracy w studio niejednokrotnie stwierdzał, że ta lub inna gwiazda nie przychodzi na czas na zdjęcie. W studio powstawało wówczas olbrzymie zamieszanie, a producenci i reżyser pienili się z wściekłości ponieważ każda minuta opóźnienia kosztowała mnóstwo pieniędzy.

Charman postanowił wykorzystać tę okoliczność i zarobić na tym pieniądze. Pewnego dnia zgłosił się u dyrektora jednej z wytwórni i zaoferował swoje usługi w charakterze żywego budzika. Wytwórnia przyjęła ofertę pomysłowego Charmana i został on zaangażowany na miesiąc próby. Próba ta dała doskonałe wyniki.

Obecnie u każdej gwiazdy filmowej dzwoni z rana telefon. Do uszu jej dobiega z drugiego końca drutu miły głos, oznajmiający jej, że tego dnia powinna

być na przykład o 9 rano w atelier Nr. 8, gdzie nakręca się scena 255 do filmu, w którym gra główną rolę z tym i tym aktorem.

Czasami żywemu budzikowi odpowiada zaspany i zagniewany głos. W większości jednak wybudzający gwiazdy dzięki żywemu budzikowi za obudzenie ich i przyrzekają, że przyjdą na czas do atelier.



Czarny znajduje z Sahary

Spadkobiercą bogatych przemysłowców z Francji

Na zawodach hipicznych, które ostatnio odbyły się w Paryżu powszechną uwagę przeciągał pewien bardzo elegancki zawodnik o twarzy czarnej jak smoła. Dzieje tego zawodnika przypominają zupełnie jakąś sensacyjną powieść.

Przed 30 laty państwo Santes bogaci przemysłowcy algierscy, odbywali podróż po francuskiej zachodniej Afryce. Podczas podróży przez pustynię znaleźli w niewielkiej oazie leżące pod palmą murzyniátko. Było to jednodniemiesięczne niemowlę, okryte jakimś brudnym szmatami. Państwo Santes zlitowali się nad noworodkiem i wzięli go ze sobą, aby odnaleźć w pobliskich wioskach jego rodziców. Starania te nie dały jednakże żadnego wyniku i małżonkowie, którzy nie mieli dzieci, postanowili zaadoptować znajde.

Podrzucone murzyniátko, któremu jego przybrani rodzice nadali imię Bamby, wychowało się w wspaniałym domu Santesów i

z czasem okazało się, że jest on zdolnym i miłym chłopczykiem.

Gdy skończył szkołę średnią, posłano go na studia do Paryża, gdzie przeobraził się w wykształconego, dobrze ułożonego młodzieńca. Dzięki swojemu dobremu wychowaniu otworzyły się przed nim drzwi najlepszych domów paryskich, ponieważ we Francji na kolor skóry, ani rasę nie zwraca się uwagi.

Bamby Santer okazał się też doskonałym sportowcem. Jego najbardziej umiłowanym sportem jest jazda konna i na ostatnich zawodach zdobył on nagrodę w jednym z najtrudniejszych biegów.

Przed pewnym czasem przybrani rodzice Bambygo umarli i pozostawili mu cały swój olbrzymi majątek. Dzięki temu znalazł, który został podrzucony przed 30 laty w oazie na Saharze, stał się właścicielem majątku, posiadającego wartość 100 milionów franków.

1914 **TADEUSZ RYŚ** 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Aniela przybyła do Hawelbergu w towarzystwie pułkownika von Szlengla, który udał się najsamprzód sam aby ułatwić rzekomo jej dostęp do narzeczonego. Po przybyciu do obozu, zażądał pułkownik od komendanta obozu wydania mu świadectwa, że doktor Jan Karski zmarł.

Zdumienie komendanta obozu nie miało granic: po raz pierwszy zwracano się doń z taką propozycją. Dotychczas odpisywał tylko prawdziwe dokumenty o zgonie, gdyż dzień w dzień jeńcy umierali z głodu lub choroby.

— Panie pułkowniku, nie rozumiem jeszcze, o co chodzi...

— Zdaje się, że jasno panu powiedziałem, o co mi chodzi...

— Tak, ale... — komendant był zakłopotany. — Gdyby chodziło o innego jeńca, wydałbym go panu chętnie... Ale ten bubek jest mi bardzo potrzebny. To dobry lekarz, a poza tym zna szereg języków.

Pułkownik von Szlengel roześmiał się wesoło: — Zdaje się, panie komendancie, że nie rozumiemy siebie...

— Pan pułkownik powiedział... — Tak, powiedziałem, muszę otrzymać dowód, że ten Polak, doktor Jan Karski nie żyje już...

— A więc... — Nie znaczy to, panie komendancie, że doktor Jan Karski musi naprawdę zginąć, umrzeć... Ta świnia może sobie nadal żyć... Ja proszę tylko o dokument, że on nie żyje... Niech mi pan wyda zaświadczenie, że on zmarł, dajmy na to, trzy tygodnie temu... Czy zrozumiał panie pan, panie komendancie?

— Ach, tak... — przestraszony zniknął z twarzy komendanta.

— Tak, chodzi mi tylko o dokument z obozu jeńców... Pragnę mieć zaświadczenie, czarno na białym... — A jednak, nie tak łatwo to wydać... — zamysłili się komendant.

— Pragnie go pan naprawdę pozbawić życia? — zapytał pułkownik z uśmiechem. — Nie stawiam panu osobliście przeszkód, skoro tak panu wygodniej...

— Powtarzam: ten bubek jest nam bardzo pomocny... — Wobec tego, proszę wydać mi tylko zaświadczenie...

— Ale... — komendant był teraz mocno zakłopotany. — Co uczynię po tym, gdy sprawa wyjdzie na jaw?... Muszę pozostawić sobie kopię dokumentu, i cóż na to powie moja władza, gdy sprawa wyjdzie na jaw?

— Nic mnie to nie obchodzi, muszę uzyskać ten dokument — odparł na to von Szlengel. — Jest to dla nas bardzo ważna sprawa, gdyż dzięki temu mogę przeprowadzić pewną akcję...

— Ciekaw jestem, o co panu pułkownikowi właściwie chodzi...

Pułkownik von Szlengel wyjaśnił, o co chodzi: z powodu tego doktora Karskiego niemiecka armia może stracić pierwszorzędną agentkę... A jeśli zdoła ją przekonać, że jej naręczony nie żyje, pozostanie nadal na służbie niemieckiej...

— Rozumie pan, panie komendancie? — zakończył pułkownik. — Wobec takiego stanu rzeczy nie można brać pod uwagę przykrości służbowych, zresztą, gotów jestem przesłać panu pismo, że dokument został wydany na moje żądanie. — pułkownik uśmiechnął się chytrze. — Nie myślimy o tym, co po tym wyniknie, dzisiaj trzeba działać...

— Ja, Jawohl! — zaciągnął się komendant dymem cygara. — Teraz rozumiem już dokładnie wszystko... Zaraz to przeprowadzę...

— Oczekuję właśnie dokumentu...

Komendant zaczął przeglądać akta doktora Jana Karskiego. Nagle spojrzał przez okno i zawołał: — Oto on, panie pułkowniku, proszę, niech pan patrzy...

— Gdzie?

— Tam, idzie w stronę szpitala...

Pułkownik zbliżył się zaciekawiony do okna. Ciekawo go, jak wygląda konkurent do ręki pięknej Anieli.

— Widzi go pan, panie pułkowniku?

— To ten, z pochyloną głową? — zapytał pułkownik.

— Tak, tak...

Wzdłuż podwórza spacerował sznur jeńców. Doktor Jan Karski szedł w stronę szpitala. Był bladej, wychudzony. Głowę miał pochyloną nie mógł znieść oślepiających promieni słonecznych.

— To on panie pułkowniku...

— Niech go licha porwie, proszę o ten dokument... Bardzo się spieszę, nie mam ani chwili czasu...

W niespełna dziesięć minut po tym, miał już pułkownik von Szlengel w ręku dokument, który otrzymał od kierownika obozu jeńców w Hawelbergu. Na twarzy jego zajaśniał uśmiech triumfujący, gdy czytał dokument stwierdzający, że „doktor Jan Karski, zmarł przed pięciu tygodniami w obozie dla jeńców...”

Pułkownik włożył papier do kieszeni rozmyślając z zadowoleniem: „Teraz należy już Aniela do mnie... Zapomni o tej polskiej świnii...”

Dwaj „kameradzi” pożegnali się serdecznie. Przed odejściem nie zapomniał pułkownik dodać: — Jeśli tu przyjdzie jakaś młoda Polka, albo kto inny, proszę nie pomylić się w odpowiedzi...

— Oczywiście, jeńiec nie żyje...

— Dziękuję, panie komendancie...

— Do widzenia...

Aniela zdrzemnęła się na chwilę i niespokojnie zerwała się ze snu: — Już był pełny dzień! Czy pułkownik powrócił już z obozu?

Niepokój nie pozwolił jej usiedzieć w pokoju. Znowu wyszła na korytarz, zapukała do sąsiednich drzwi.

— Nie, pułkownika von Szlengla nie ma...

Aniela spojrzała na zegarek i pocieszyła siebie: obóz dla jeńców znajduje się daleko za miastem... Zapewne trwa to wszystko, zaraz on powróci, a wtedy...

Długo stroiła się przed lustrem: dzisiaj musi być piękna...

Serce jej bije niepokojem i radością naraz. Jak odbędzie się to spotkanie? Wyobraża sobie zdumienie doktora Karskiego, gdy ujrzy nagle tę krewną, która przybyła doń w odwiedzinach...

Rozpakowała i znowu zapakowała rzeczy, które kupiła dla doktora Karskiego. Na pewno ucieszy się... Nagle rozległo się nieśmiałe, ciche pukanie do drzwi...

— Proszę — zawołała i pobiegła otworzyć drzwi. — Panie pułkowniku, nareszcie!...

Ale po chwili odskoczyła od niego, radosna jej mina zamieniła się w grymas bólu. Spogląda na pułkownika von Szlengla, który miał teraz zasmuconą minę, i zaniepokojona pyta go: — Paie pułkowniku, co się stało? Czemu pan milczy? Czy wraca pan z obozu dla jeńców? Panie pułkowniku, co się stało?

— Ciężko mi panią zasmucić — odrzekł pułkownik po chwili milczenia, westchnął i szukał jak gdyby czegoś w kieszeniach.

(Dalszy ciąg jutro).

Subskrybujcie Pożyczkę Lotniczą

Prześladowany przez hypnotyzera popelnil zbrodnię pod wpływem... promieni radiowych

W mieście Tooele (St. Zjednoczone A. P.) toczył się niedawno niezwykle proces. Tło tej jedynej w swoim rodzaju sprawy przedstawia się następująco:

W styczniu bieżącego roku znaleźto no zwłoki 77-letniego Shermana Cadwella w jego chacie, zbudowanej w lesie. Urządzenie w chacie było zdemolowane, a aparat radiowy był przedziurawiony 5 kulami.

Wkrótce policja ujęła sprawcę zbrodni Hayesa, który złożył niezwykle sensacyjne zeznania. Oświadczył, że przed pewnym czasem poznał robotnika kolejowego, Jonesa, który prosił go, aby pozwolił się zahypnotyzować. Gdy Hayes nie chciał się na to zgodzić, straszyl go, że może go zabić i tak zniszczyć jego zwłoki, że nie pozostanie po nich ślad.

Mimo tych pogrozek Hayes nie zgodził się na to i uciekł. Ale głos Jonesa mimo to prześladował go w dalszym ciągu. Groził mu i opowiadał, jak dobrym będzie medium. W końcu znekany Hayes wrócił do swej chaty, która stała w pobliżu chaty Cadwella.

Ale i tu nie mógł wyzwolić się spod wpływu Jonesa, którego już dawno nie było w tych okolicach. W głowie mu dziwnie szumiało i w kocu doszedł do wniosku, że Jones wysłała promienie, które docierają do niego przez aparat radiowy Cadwella. Opowiedział o tym Cadwellowi i prosił go, aby zniszczył aparat.

Gdy Cadwell nie chciał się na to zgodzić, postanowił zniszczyć go wbrew jego woli. Wziawszy do pomocy 18-letniego Russella, udał się do Cadwella. Gdy znaleźli się przy jego chacie, Hayes polecił Russellowi strzelić do wnętrza przez szparę w drzwiach. Russel wykonał polecenie i ciężko zranił Cadwella. Następnie obydwaj wtargnęli do chaty, przywiązali Cadwella do krzesła narzucili mu na głowę kilka szmat. Potem Hayes zniszczył radio oraz przerzucił w chacie ślach.

wszystko, chcąc znaleźć amulet który jak mu opowiadano, znaj dowal się w chacie i wskutek którego Jones wywieral na niego złowrogi wpływ.

Zaraz po rozbiciu aparatu radiowego, twierdzi Hayes, szum w głowie ustał i czuł się jak nowonarodzony człowiek.

Sąd z wielką nieufnością odniósł się do tych zeznań i postanowił oddać Hayesa pod obserwację psychiatrów, aby ustalili, czy jest on przy zdrowych zmysłach.

Jak giną lotnicy w walce z... owadami

Lotnik Karol Jensen z Kalifornii pracuje od 8 lat w jednym z najniebezpieczniejszych zawodów na świecie. Musi on latać nad polami i sadami i rozpylać płyn zabijający owady. Bardzo często leci on z szybkością 100 mil na godzinę i to na wysokości tylko 3 stóp.

W ciągu roku przelatuje ponad 100.000 akrów i polewa płynem zabijającym owady rośliny rosnące w polu lub drzewa w sadach.

Nie może on latać na większej wysokości, ponieważ trucizna musi dostać się pod liście. Gdyby samolot latał na większej wysokości, wiatr rozwiałby większość trucizny.

Jensen rozporządza obecnie pięcioma samolotami, służącymi do rozpylania trucizny. Podczas swej 8-letniej pracy widział już wielu doświadczonych lotników, którzy zginęli podczas wykonywania tego niebezpiecznego zajęcia. Największym wrogiem ludzi pracujących w tym zawodzie jest ogień.

Wszystkie trucizny zawierają w sobie siarkę. Z tego względu podczas lotu wokół samolotu wytwarza się obłok siarki. Bardzo często się zdarza, że gdy powietrze jest naładowane elektrycznością, obłok ten zapala się, płomień dostaje się do rury odprowadzającej truciznę i maszyna staje w płomieniach. Ponieważ samolot leci na tak nieznacznej wysokości, lotnik w żaden sposób nie może się uratować i ginie w płomieniach. W ciągu ostatnich trzech lat 9 lotników, pracujących w tym zawodzie, zginęło.



Przy swędzeniu ciała
i WYRZUTACH SKÓRNYCH
stosujcie KREM „LAIN-AGE”
Kosmetyk uznawający WADY NASKÓRKA tak u dorosłych jak i u dzieci.

ŻADAMY KOLONII!

